



Gazeta Olsztyńska.

Nr. 33.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 16 sierpnia 1889.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok IV.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej” znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Ewa Cyndler.

Obrazek z czasów morowego powietrza w Polsce w końcu 18-go wieku.

(Ciąg dalszy).

— Różne bardzo — opowiadał lekarz. — Czasem niewypowiedziana słabość w krzyżach; żółtość cery, chwiejność kroku poprzedza ukazanie się sinych gruczołów na szyi, pod pachą lub pod kolanami, które są prawie zawsze śmiertelne, czasem pokazują się nie nagle, lecz bardziej niebezpieczne.

— I czy są przypadki, żeby kto wyszedł z choroby? — zapytał ktoś z obecnych.

— Rzadko bardzo, czasem poty obfite ratowały chorego, innym razem potklejki występujące na czole bywał zwiaśtunem śmierci; niekiedy owe wrzodzenie gruczoły otwierają się i goją po wycieczeniu materii; częściej takie ropienie bywa śmiertelne.

— A czy niema lekarstwa na tę straszną chorobę? — zawołał pan Cyndler.

— Dotąd żadnego pewnego — odparł ze smutkiem lekarz — a możeby się i znalazło, gdyby był kto, coby je chorym podawał, a tu często niema nawet nikogo, coby lekarza zawołał. Trzebaby im w chorobie posilnej strawy, a niema ktoby ją zgotował, wrzody się ropią, a niema ktoby je opatrzył, bo nikt się nie odważy przestąpić zapowietrzonego progu. Wyszedł kto z niebezpieczeństwa, trzebaby mu koniecznie świeżego powietrza jeżeli nie ma w gorszą popaść chorobę, a tu tak słaby, że z miejsca o własnych siłach ruszyć się nie może. Sam widziałem jak kilku z tych, co O. Cypryan na własnych plecach wyniósł za miasto wróciło do zdrowia, ale ma on aż zadosyć roboty opatrywać św. Sakramentami umierających. Ale cóż to, Stasiu — dodał zwracając się nagle do dziewczynki, która podczas poważnej rozmowy starszych biegła i skakała koło stołu — czemu chwyciłaś się za kolano, czy cię boli nóżka?

— To nie — odrzekła Stasia — tylko od rana coś mi dolega pod kolanem, trochę mi słabo i dla tego skacze.

Lekarz szybko zbliżył się do dziecka, a za nim Ewunia; pod kolanem na zgięciu okazały się dwa sine gruczoły. Nie było co wątpić, straszna choroba

napiętnowała Stasię na swoją własność.

Wszyscy zdrtwili, nieszczęsna matka padła na kolana załamując ręce. Lekarz wyjął z kieszeni pudełko podręczne, nalał kilka kropel na łyżkę i podał je dziecku; gdy w tém cera ołowiana pokryła lica różane Stasi, objęła rączkami Ewunię, mówiąc z cicha:

— Słabo mi, zanieś mnie do łóżeczka.

Ewa bez wahania wzięła dziecko na ręce, zaniosła je do drugiego pokoju, i rozebrawszy położyła w łóżeczko.

— Zostań przy mnie — mówiła Stasia wyciągając do niej rękę — tyś podobna do anioła, którego dziś w nocy widziałam, ale on był jeszcze śliczniejszy od ciebie, powiedział mi, że przyjdzie po mnie.

Ewa uściśkała dziecinę, a zostawiając ją na chwilę własnej jej matce poszła do pokoju, gdzie zostawiła rodziców.

— Wyjeżdżajmy! wyjeżdżajmy! — zawołał gwałtownie ojciec na wchodzącą, lecz Ewa pokornie przed nim uklękła, mówiąc:

— Daruj ojcze i ty matko, jeżeli wam sprawię boleść, ale widzicie, że sam Pan Bóg chce, abym się oddała na usługę zapowietrzonych; nie żałujcie mnie Bogu, pozwólcie mi zostać.

— Wiedziałem, że tak będzie! — zawołał ojciec i zanosząc się od płaczu uciekł z pokoju.

— Błogosławione dziecko — rzekła matka kładąc rękę na głowę córki — miałam cię od Boga, Bogu też cię oddaję.

Wtém głos cichego jęku doszedł z drugiego pokoju; Ewunia ucałowała tylko stopy matki zaklinając, by natychmiast ojcem wracała do reszty rodziny i pospieszyła do chorąg.

Tegoż samego dnia wieczorem żebrak znajomy oddał pannie Agnieszce n furty list Ewy:

„Kochana Ciotko!”

Bóg sam wszystko urządził, niech będzie święte Imię Jego błogosławione. Dotknęłam chorąg siostrzyczki i odtąd powinnam być wykluczona z towarzystwa zdrowych. Sami rodzice odmówili mi nie mogli. Oddaję się pod rozkazy Ojca Cypryana i naszego lekarza na usługę zapowietrzonych. Jestem bardzo szczęśliwa. Może Pan Bóg ofiarę życia przyjąć raczy.”

Nazajutrz rano po nocy bezsennej Ewa siedziała przy dogorywającej Stasi, gdy weszła panna Agnieszka z sporem zawiniątkiem w rękę, które rozwiniawszy na stole wyjęła z niego rozmaite maści i kordyały sporządzone w aptece klasztornej, tudzież szarpie i miękkie płótno na rany. Ewa nie mogła się wstrzymać od okrzyku radości:

— Wy Ciotko tutaj?

— Jak widzisz — odrzekła wesole. — Pierwszy raz od lat piętnastu opuszczam mury klasztorne, aby wraz z tobą służyć zapowietrzonym. Nie opuszczę cię, siostro moja!

Ewa rzuciła się na szyję przyjaciółki, lecz wnet wróciła do łóżeczka chorąg.

Stasia leżała uśmiechnięta choć zmieniona do niepoznania, po chwili wyciągnęła rękę i zawoławszy po trzykroć radosne Alleluja, oddała Bogu duszę.

Rozkaz był niezwlekać z pochowaniem zmarłych na morową zarazę. Agnieszka z Ewą zajęły się tém niezwłocznie, a po dokonanych pogrzebie zaopatrzone przez stryjenkę w kobiałki z żywnością i lekarstwem poszły szukać Ojca Cypryana, aby pod jego rozkazami prowadzić dalej dzieło miłosierdzia.

Żeby spotkać Ojca trzeba się było zapuszczać w zaułki najbardziej zapowietrzone; tego właśnie chciały mężne niewiasty. Przed niemi wązka, kręta uliczka, przy niej domki niskie, ubogie, brudne na zewnątrz, odrażające wewnątrz; innemi czasy brzmiały klótnią lub pijaną śpiewką, dziś tu cicho jak w grobie, przejść można było wzdłuż ulicy nie zobaczywszy człowieka, a zamknięte okiennice, lub okna z wybitymi szybami, z poza których widać puste izby świadczyły, że już śmierć przeszła tamtędy. Niewiasty ścisnęły się silniej za ręce, lecz szły dalej. Wtém z jednego domu ozwała się żalosna skarga; nie namysławiając się, otworzyły drzwi na skobel z zewnątrz zamknięte. Izba była ciemna; przy słabym świetle przedzierającym się przez zamknięte okiennice zobaczyły starca leżącego na środku izby na podłodze.

— Wszyscy odeszli, opuścili, zamknęli, wody! — wołał starzec na wchodzące.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dzieje dzisiejsze Kościoła.

Położenie Papieża jest coraz smutniejszym. Nie dosyć na tém, że Watykan jest obstawiony policją, która niejako każde poruszenie Ojca św. śledzi, ale nawet na przyległych ulicach znajdują się powozy w pogotowiu, ażeby urzędnicy policyjni co prędzej mogli raporta zdawać swym przełożonym z tego, co się w Watykanie dzieje. Ztąd można wnosić iż Krispi jest gotów gwałtem sprzeciwić się wyjazdowi Ojca św. z Rzymu, a nawet w razie potrzeby targnąć się na niego i uczynić go istotnym swoim więźniem. Wierni katolicy przyglądają się z prawdziwym smutkiem tym wszystkim bezprawiom i podnoszą głośnie protest przeciw postępowaniu, które nie odpowiada ani godności, ani wzniosłemu posłannictwu Ojca św. W przeszłym roku pospieszyły chrześcijańskie narody całego świata do tronu papieżkiego, ażeby tam następcy Piotra św. złożyć hołd wierności i poddaństwa. Teraz przychodzą masoni ze swojemi bezczelnymi żądaniami, które nawet każdego uczciwie myślącego innowiercę rażą i zgrozą przejmują. Zaprawdę zdaje się, jakoby się zbliżały nowe dni męczeństwa dla Papieża. W innych okolicznościach nie mogłyby sobie Włochy pozwolić w ten sposób Ojca św. znieważać; obecnie jednak, kiedy Austria i Niemcy są z niemi związane trójprzymierzem, nie boją się nikogo, bo i Francja, która się jeszcze nie otrząsnęła ze starych grzechów, zachowuje się bardzo obojętnie. Słowem wszystkie mocarstwa patrzą wprawdzie ze zdumieniem na to, co się dzieje, lecz nic dla Ojca św. nie czynią. To też Krispi tém więcej sobie pozwala. Niech jednak pan ten nie myśli, że gdy, korzystając z tej obojętności panów europejskich, posunie się jeszcze krok dalej, to jest uwięzi Papieża, że więc i ta ostateczna lecz najbezczelniejsza zniewaga ujdzie mu bezkarnie. Niewątpliwem bowiem jest, iż wtenczas wybuchnie we Włoszech wielkie zamieszanie — rewolucja, która, Bóg wie, jakie może przybrać rozmiary. Czas byłby się epamiętać, ale czas największy, bo Bóg surowo karze prześladowców Ojca św. Historia powszechna, a w szczególności historia Napoleonów podaje nam w tym względzie trafne przykłady. Przytaczamy tu jeden:

Napoleon I trzymał Papieża Piusa VII przez kilka lat w niewoli, aby go zmusić do przyznania mu państwa kościelnego, a gdy wszelkie jego zabiegi w tym względzie były daremne, oświadczył, że w takim razie on sam (Napoleon) podług własnego zdania ogłosi nową wiarę, której głową nie będzie namiestnik Chrystusa, lecz sam cesarz.

Ojciec św. proroczym duchem natchniony przepowiedział wtenczas Napoleonowi, że kara Boska za tę zuchwałość jeszcze w tém życiu go doścignie i że koniec jego będzie taki, jaki był wszystkich prześladowców Kościoła. Jakoż przepowiednia się sprawdziła, gdyż dwa lata później ten sam cesarz Napoleon, niezwykczony niegdyś pan Europy, jęczał w więzieniu na odludnej wyspie św. Heleny.

Skruszony do głębi duszy wyrzekł wówczas upokorzony monarcha pamiętne te słowa: „Jakaz różnica między moim nieszczęściem, a wiecznem królestwem Chrystusa, którego ogłaszają miliona, wielbłą po całym świecie... O gdybym wszystkim, którzy nad światem panują, mógł powiedzieć: „Oczujcie namiestnika Chrystusowego, nie urażajcie go, bo was zniszczy podniesione ramię gniewu Boskiego, bo Bóg jest obroną stolicy Piotrowej!“

Oaropna to przestroga, która się wydobyła z piersi doświadczonych przyciśnionego

męża. Niechby p. Krispi, którego potęgą przecież znika wobec niezmierniej niegdyś potęgi Napoleona, korzystał z niej zawczasu, aby się i na nim nie spradziły słowa pisma św., że straszną jest rzeczą wpaść w ręce sprawiedliwego Boga. (Katolik).

Co tam słyszać w świecie?

— NIEMCY. Podobno początkowo zamierzał Cesarz Wilhelm pojechać do Anglii tylko jako wnuk królowej, nie jako cesarz niemiecki. Tymczasem nabrała podróż do Anglii wielkiego politycznego znaczenia. Nie zawarto wprawdzie, jak pisać, żadnego przymierza, ale w częstych i dłuższych rozmowach dyplomatów omawiano sposób polityki angielskiej i drogi, jakimi ona pójdzie, tak, aby to było po myśli dla przymierza niemiecko-austriacko-włoskiego.

— W roku zeszłym uchwalił parlament niemiecki 2 miliony marek na wojnę z Arabami w Zanzibarze. Spodziewano się przytém, że pieniądze te wystarczą, i że major Wissmann w jednym miesiącu z Arabami się uprzątnie. Tymczasem wojuje on już pół roku, a Arabowie są liczniejsi i silniejsi niż byli wprzód. Rząd wydał też już podobno nie 2 lecz 4 miliony marek na tę wojnę nieszczęsną i chce więcej jeszcze zażądać. Oj poskrobia się posłowie niemieccy, gdy im rząd to przedłoży! Mówią też, że rząd chce ustanowić osobny urząd, któryby nie więcej nie robił, jeno zajmował się sprawami posiadłości niemieckich. I taki urząd wiele by kosztował!

— Cesarz Wilhelm wrócił już z Anglii do Berlina, dokąd też w poniedziałek przybył cesarz austriacki.

— Posel pruski przy Stolicy św. pan Schloezer bawi obecnie w Niemczech i udał się w poniedziałek do Warcina do ks. Bismarcka, aby mu zdać sprawę z rokowań kościelnych i aby przedłożyć ks. Bismarkowi kilka życzeń Ojca św. w sprawie Kościoła katolickiego w Niemczech.

— Pewien redaktor niemiecki napisał w swém piśmie, iż gdy kiedyś ks. Bismarck urządził swój zły, albo też, gdyby miał umrzeć, wtedy dopiero ludziska sobie odechną i powiedzą „uff!“ Za to go pociągnięto do odpowiedzialności przed kratki sądowe, uznano to za obrazę księcia Bismarcka i pana redaktora skazano na 50 talarów kary. Tak się stało w Berlinie, lecz inaczej się stało w Hamburgu. Pewien redaktor hamburski przedrukował ów artykuł berliński, wskutek czego prokurator hamburski i jemu także proces wytoczył i zażądał aby go tak samo skazano na karę jak jego berlińskiego kolegę. Tymczasem hamburscy sędziowie mieli inne zdanie, i powiedzieli, że w tém obrazie nie widzą. I tak tedy onego hamburskiego redaktora, który już marki szykował, puścili wolno. Tak nieraz bywało.

— O przybycu cara rosyjskiego do Berlina pisze „Berliner Tageblatt“, że ma on przybyć między 24 a 27 b. m. W stolicy odbędzie się wielka parada wojskowa, obiad i galowe przedstawienie teatralne; nadto ma car zwiedzić grobowce w Charlottenburg i w Potsdamie. Po festynach dworskich udadzą się car, cesarz i cesarzowa albo do Kilonii, albo do Szczecina, aby powitać carową, która w drodze do Kopenhagi ma na okręcie „Dirszowa“ zawitać do jednego z tych miast nadbrzeżnych. O wiadomości tej powiatają gazety niemieckie.

— Z powodu wizyty posła pruskiego przy Stolicy Apostolskiej, Schlozera u księcia Bismarcka, zamieszcza „Westf. Merkur“ artykuł wstępny, w którym powiada, że je-

żeli wysoka rada w Warcinie sądzi, iż teraz już wszystko jest w porządku i że prawa majowe mogłyby tak nadal pozostać, jak obecnie, a Kościół ścierpi dłużej to bezgraniczne prawo veto, — jeżeli tego są zdania ci panowie, to możemy im zaręczyć, że ludność katolicka prędzej nie będzie zadowolona, dopóki ostateczna rewizja praw majowych nie przywróci rzeczywiście znośnych stosunków. Przyszły więc katolicki w Bochum przekona świat, czego katolicy w Prusiech pragną.

— Parlament niemiecki ma tym razem wcześniej niż zwykle, bo przed 23 października być zwołanym. Tak donosi „Magd. Ztg.“

— Król bawarski Otto, cierpi jak wiadomo na ciężkie i nieuleczalne pomieszanie zmysłów. Stan jego zdrowia pogarsza się teraz podobno ustawicznie. Dostojny chory widocznie dogorywa. Wszelkie usiłowania lekarzy zdają się być bezskutecznymi. Z rodziny królewskiej najtroskliwszą opieką otacza chorego od zgonu królowej-matki córka księcia rejenta, księżna bawarska Teresa. Jój bowiem opiece poleciła umierająca matka swego nieszczęśliwego syna.

— ROSYA. W Peterhofie odbył się dnia 7 b. m. ślub wielkiego księcia Piotra z księżniczką Milicą, córką księcia czarnogórskiego. Obecni byli wszyscy członkowie rodziny carskiej, ciał dyplomatyczne i najwyżsi dygnitarze. W obiedzie galowym wzięli także udział ambasadorzy niemiecki i angielski. — Węzły rodzinne pomiędzy rodziną carską a rodziną księcia czarnogórskiego stają się coraz ściślej. Z Petersburga donoszą, że ogłoszono tamże oficjalnie zaręczyny ks. Jerzego Leuchtenberskiego z księżniczką Anastazją czarnogórską. Książę Jerzy jest wdowcem, był ożeniony z księżniczką Teresą Oldenburską, córką ks. Piotra, ma lat 37. Księżniczka Anastazja jest trzecią córką ks. Nikity, ma lat 20 i ma być rzadkiej piękności. — Jedna z księżniczek czarnogórskich wyszła w tych dniach za kuzyna cara, a księżniczka Helena czarnogórska przeznaczoną ma być — jak w Petersburgu głoszą — na żonę dla wielkiego księcia następcy tronu, a więc na przyszłą carycę.

— AUSTRIA. Sześć miesięcy zaledwie przeszło od śmierci arcyksięcia Rudolfa w Meierling. Wówczas świat cały zachodził w głowę, co mogło być powodem samobójstwa. Ludzie znający stosunki mówili, że otoczenie księcia zły wpływ na niego wywierało i wychowywało go w liberalnych zasadach. W tém półroczu, jakie od śmierci jego już upłynęło, trzech ludzi z jego otoczenia, którzy należeli do najbliższych przyjaciół księcia, zeszło z tego świata i to Ronay, nauczyciel księcia, były zakonnik Benedyktyn, późnój do śmierci członek loży masonskiej, dalej pisarz Weilen, który w literackim względzie księciu rad udzielał, a wreszcie hr. Bomballes, wielki ochmistrz dworu zmarłego.

— W NORWEGII wzrasta liczba katolików z dniem każdym i coraz to śmielej głosy swe tam podnoszą. W mieście stołecznem Christianii nie wolno im było do niedawna po za murami kościoła żadnego nabożeństwa odprawiać. W tym roku zaś chodziła procesja Bożego Ciała, jak w krajach katolickich, po mieście. Protestanci nie tylko się temu nie sprzeciwiali, lecz z wielkiem uznaniem o tém nabożeństwie katolickim się wyrażali. Podobno gdy przy ostatnim ołtarzu kapłan wznosił monstrancję, by wiernych pobłogosławić, to setki protestanckich widzów upadły mimowoli na

kolana. Takie to wrażenie wywierają na nieuprzedzonych innowierców święte obrządki naszej wiary!

— Z BULGARYI donoszą, że kiedy w dniu 1 b. m. w nocy książę Ferdynand przybył do Filipopola, wydarzył się na dworcu wypadek, który wywołał pewne wrażenie. Na peronie aresztowano pewnego człowieka, należącego do stronnictwa Cankowa i znaleziono przy nim nabity rewolwer. Broń wypaliła sama z siebie w chwili, gdy miano ją odebrać aresztowanemu. Nikt z obecnych nie został uszkodzony.

— FRANCYA. W Paryżu odbędzie się niebawem uczta, jakiej pewno jeszcze świat nie widział. Oto komisya, zarządzająca wystawą, chce dać obiad suty, na który zaproszeni zostaną wszyscy burmistrzowie i wójtowie gmin francuskich. Jest ich we Francyi razem ze 30 tysięcy, ale odliczając tych, którzy nie będą mogli z domu wyjechać lub nie będą chcieli wyjechać, to zawsze jeszcze na obiad ów stawi się około 20 tysięcy mężczyzn. Ileż to stołów będzie potrzeba, aby tych gości pomieścić, a ileż talerzy, szklanek, kieliszków, noży, widelców i innych rzeczy? Sto i dwadzieścia kucharzy i 350 kuchcików przyrządzać będzie potrawy, a 1200 kelnerów obsługiwać będzie przy stole. Ciekawa też rzecz, ile ci panowie zjedzą i wypiją?

— W Paryżu odbywał się, jak już o tem donosiliśmy, w zeszłym miesiącu zjazd robotników socjalistycznych z całego świata. Radzili oni tam długo, aż wreszcie spokojniejsi i rozsądniejsi uradzili, aby starać się o takie prawa, któreby przepisywały: 1) żeby robotnicy nie pracowali nigdzie dłużej, jak 8 godzin dziennie; 2) żeby dzieci nie mających jeszcze 14 lat wcale do pracy nie brano, a młodzież aż do skończenia 18 lat tylko po 6 godzin dziennie pracowała, 3) żeby nigdzie nie pracowano w nocy, jak chyba przy takich tylko robotach, które nie mogą być nigdy przerywane; 4) żeby kobiet nie brano do roboty, która ich zdrowiu jest szkodliwą; 5) żeby każdy robotnik miał przynajmniej 36 godzin w jednym ciągu odpoczynku na tydzień.

Gdyby to tak można, to by to zaiste było bardzo ładnie na świecie. Ale niestety to tak się urządzić nie da, a najmniej już w gospodarstwie rolnem. Jakby to bowiem było ze zasiewem lub ze żniwami, gdybyśmy sobie tylko po 8 godzin w pole wychodzili, a w sobotę już od południa nie nie tknęli, aby mieć odpoczynek z 36 godzin? Żeby to tak wiosna, słońce, deszcze i pogody do tego się zastosowały, byłoby bardzo miło, ale te to bodaj paryżkiej rady usłuchają.

Szkoda, że znowu nie uradzili tam w Paryżu, z kąd brać na to, aby mało pracować a dobrą mieć za to zapłatę. Będziesz drogo płacił robotnika, wtedy musisz towary, a więc to, co ten robotnik zarobił, drogo sprzedawać. A komu będziesz sprzedawał? Samym bogaczom nie, bo tych mało i z tych wszystkich robotników nie wyżywisz. Musisz sprzedawać drogo robotnikom, więc oni sami ostatecznie za swoje próżnowanie a wygodę najgorzej musieliby się opłacać i najgorzejby im też było.

Jak z tem jednem, tak i ze wszystkiem następnem; co tam uradzili, taka sama rzecz i takie samo ladaco.

Widać więc z tego, że z biedą trudna sprawa. Widać dalej, że i w Paryżu sami robotnicy nawet lekarstwa na nią nie znaleźli. Powoli, powoli poprawia się i robotnikom, ale tylko przez pracę, pilność, umiejętność i oszczędność ze zaradnością. Tak pozostanie do skończenia świata. Zawsze będą sobie ludzie wzdychali.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn Dwóch obywateli miasta naszego zabrała śmierć nagle w sobotę zeszłego tygodnia. Pierwszym jest adwokat p. Eichstaedt, który jadąc na wystawę do Paryża w francuskim wagonie kolejowym ruszony paraliżem życie zakończył. — Drugim jest wyższy lekarz sztabowy Hagens, który bawiąc w hotelu „Deutsches Haus“, także paraliżem ruszony życie zakończył.

Na dworcu kolejowym zostanie peron, który niedawno pokryty został dachem, obecnie wyłożony asfaltem.

W dniach od 12 do 16 b. m. odbywał się w tutejszym gimnazjum piśmienny egzamin abiturystencki, do którego zgłosiło się 3 prymanerów.

Wczoraj, we czwartek przybył do miasta naszego batalion fizylierów 4-go pułku ze Szczytna i pozostawać będzie przez czas ćwiczeń w pułku a następnie w brygadzie.

Nauczyciel Fórmański w Wartemborku otrzymał order orla właścicieli domu Hohenzollern.

* W Gietrzwałdzie odbył się wczorajszymi odpust Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny z wielką okazałością i przy ogromnym udziale wiernych. Nadzwyczaj udał się też wszystkim piękny śpiew polski, co wracający z Gietrzwałdu nam powiadali, prosząc, aby to umieścić na pochwałę tamtejszego pana organisty i śpiewaków.

* Biskupiec. We czwartek zeszłego tygodnia przed południem o wpół do 10-tój poszło 2-letnie dziecko właściciela wiatraka Mundkowskiego tużad do ojca, który się na wiatraku znajdował. Dziecko zbliżyło się zanadto do skrzydeł wiatraka które je tak mocno uderzyły, że na miejscu żyć przestało.

* Tylża. W niedzielę, 4 sierpnia powstała w oberży w Gudden bójka, przyczem kuczer Deltus otrzymał pchnięcie w brzuch. Odwieziono go do tutejszego lazaretu powiatowego, gdzie w następny wtorek umarł.

* Działdowo. Pod Waple przejechał pociąg w sobotę zeszłego tygodnia oberżystę Hoppe z Kuchengut. Chciał on przejechać przez tór kolejowy, ale koń się wspiął i isę nie chciał. Oberżysta zszedł więc z woza i chciał konia przeprowadzić, gdy wtém pociąg nadbiegł i uśmiercił go na miejscu.

* Grudziądz. Wikaryusz generalny ks. dr. Lüdke z Pelplina poświęcił tutaj katolicki dom sierót wraz kaplicą i ochronką dla małych dzieci. Kierownictwo domu sierót oddano Siostrze Elżbietankom.

* Królewiec. We wtorek rano ścisty tu został kirysyer Jan Lemke. Uciekł on był z wojska w jesieni roku zeszłego i tułał się po Prusach Zachodnich, a gdy mu pieniądze wyszły, puścił się na rabunek. W tym celu wszedł do sklepu przekupki Matyldy Gradeckiej w Schöneberg nad Wisłą, rzucił się na nią i poblił ją, zabrał jej pieniądze i chciał uciec. Wtém wszedł 15-letni chłopiec Franciszek Höldtke i chciał przeskoczyć rabusiowi w ucieczkę, ale tenże jednym uderzeniem chłopca zabił, drzwi od sklepu zamknął i uciekł. Zrabowanymi pieniędzmi żył morderca parę dni, aż go żandarmi nie schwytali. Morderca przekupki nie zabił, tylko ją śmiertelnie poranił, a gdy ta przyszła do siebie, wołała słabym głosem o pomoc, co też przechodzący usłyszeli. Wyadzono drzwi, a po wejściu do sklepu przedstawiał się straszliwy widok. Na ziemi, w ogromnej strudze krwi leżał zabity chłopiec, a obok niego śmiertelnie pokaleczona niewiasta. Podług jej zeznań udało się na ślad zbrodniarza natrafić, który też niedługo do zbrodni się przyznał. Sąd wojskowy skazał go za ucieczkę z wojska, sprzeniewierzenie, zamierzone morderstwo z rabunkiem i zamordowanie chłopca na wydalenie z wojska,

15 lat cuchthausu, utratę praw honorowych obywatelskich i na śmierć.

Na wykonanie wyroku zebrano się we wtorek rano na podwórzu więzienia wojskowego około 40 osób. Gdy skazaniec przyprowadzono, zapytał go pierwszy prokurator p. Wulff: „Czyś ty jest kirysyer Jan Andrzej Lemke?“ na co skazany odpowiedział dość wyraźnie „tak.“ Następnie przeczytano mu wyrok sądu wojennego, i pokazano mu podpis cesarza Wilhelma. Na zapytanie prokuratora czy ma jeszcze co do powiedzenia, odpowiedział skazaniec: „nie.“ Kat Reindel z Magdeburga przystąpił do pnia, a ksiądz katolicki podał skazańcowi krzyż, który tenże po trzykroć ucałował. Gdy prokurator rzekł do kata: „Spełń pan swój urząd“, machnął tenże toporem i głowa odpadła od ciała. Ciało wraz z odciętą głową włożono do przygotowanej czarnej trumny i odwieziono. Lemke był katolikiem i okazywał przed śmiercią wielki żal i skrucę. Wyspowiadał się także, a kapłan był u niego przez całą noc przed spełnieniem wyroku w celi.

Kat Reindel dopełnił już w tym roku czterech egzekucji. Dnia 18 kwietnia ściał w Raciborzu szewca Stephan z Chorzan, 1 maja w Gera robotnika Gustawa Rudolfa Scheibe z Neu-Debschwitz, a 20 lipca w Halli nad Sallą robotnika Józefa Steinig z Molmeck.

* Pogrzeb ś. p. Ignacego Zakrzewskiego odbył się w piątek zeszłego tygodnia w Kissingen. Polacy przybyli wszyscy którzy tam u wód bawią, a było także dużo Niemców i Rosyan. Nadto przybyło trzech księży z Poznańskiego. Nad grobem przemówił ks. proboszcz Jaskulski z Dolska, wysławiając i podnosząc zasługi ś. p. Ignacego na polu piśmiennictwa polskiego i badań historycznych, w walkach parlamentarnych i politycznych, jego rzetelną i poświęcenia pełną pracę dla narodu, jego prawosć i zacność charakteru, jego sumienne spełnianie obowiązków religijnych, wskazał na dotkliwą stratę, jaką poniosło społeczeństwo nasze przez jego śmierć, na te szczyrby i spustoszenie, które śmierć czyni w szeregach gorliwych i poświęcenia pełnych pracowników około gmachu narodowego, którzy jeśli tego gmachu odbudować nie zdejają, budzą wciąż ducha narodowego, podżegają, nadzieją ożywają i naśladowców tworzą.

* Lubawa. Na odpust, jaki się odbył w Złotowie w poniedziałek dnia 5 b. m., przybyło 6 tysięcy osób. Jarmark zaś, jaki tu handlarze podczas odpustu rozwijają, wygląda wspaniale. Już tydzień naprzód nawet z odległych okolic poprzybywali rzemieślnicy i handlarze z swoimi towarami. Przez blisko 2 kilometry wzdłuż nie innego widać nie było jak budy z towarami. Nawet większe miasta nie mogą się częstokroć poszczycić podobnymi jarmarkami, co Złotowo. Miasto Lubawa stara się, by jarmark kramny i piótna przenieść z Złotowa do Lubawy, gmina złotowska jednak nie chce na to zezwolić, bo grube ciągnie z takich jarmarków zyski.

* Puck nad morzem Bałtyckim, dnia 7 lipca 1889. Wczoraj po południu wybuchł tu u kupca Landmessaera w sklepie ogień w nader przerażający sposób: L. był zajęty destylowaniem trunków, tocząc okowity z beczki przy świecy, z którą się za blisko do okowity zbliżył i takową zapalił. Strumień palącego się płynu otwartym kurkiem oblał nieszczęśliwego tak, iż tenże w nieroztropnej myśli, zamiast beczkę na dole i u góry zamknąć, zrzucił z siebie ubranie, chcąc płomień płynący okowity zadusić, przyczem stracił przytomność i stał w płomieniach. Na szczęście sąsiad jego, piekarz Löffelbein był przypadkowo w kramie, sły-

sząc krzyk, wskoczył do sklepu i wybawił człowieka z płomieni; ale popalony na całym ciele, zwłaszcza twarz ma zeszpeconą, wąs, brwi i włosy opalone, pęcherzy wszędzie pełno, i leży w okropnych boleściach. Lekarz wątpi o jego wyzdrowieniu. Ogień zdołano wcześniej piaskiem zasypać, oderwawszy podłogę. Nie mają tu bowiem kupcy jeszcze murowanych sklepów, tylko wszystko stare chaty. — Puck jest bardzo starem miastem i liczy 1800 mieszkańców. — Od dnia 7-miu braci śpiących pada tu prawie codziennie deszcz, to też na polach licho; zboże gnije, wyrasta i bieda!

* Z Gdańska donoszą o następującym napadzie. Restaurator Weichbrodt otrzymał przed kilku dniami list, w którym go wzywano, aby w oznaczonym miejscu złożył 1000 marek, w przeciwnym razie śmierć go czeka. Weichbrodt wręczył list policji, która jednak autora tego pisma wysledzić nie mogła. W nocy ze soboty na niedzielę o godz. 2-giej wszedł oknem do pomieszczenia lokatorki mieszkającej u restauratora, jakiś silny drab z karabinem w ręku i zażądał od niej aby przebudziła i zawołała restauratora. Gdy tenże przybył, zażądał od niego drab 1000 marek, grożąc, że w przeciwnym razie go zabije. Weichbrodt oddał się do mieszkania, rzekomo po te pieniądze, zbudził kelnera Seckiego, który nabiwszy dubeltówkę, wyszedł wraz z restauratorem na ulicę, zaczął głośno wołać, aż tu naraz wygląda drab z pokoiku lokatorki. Widząc, co się święci, wystrzelił do kelniera, ale chybił; natomiast kelnier wypalił z obydwóch rur, drab padł. Poznano w nim stelmacha Graua z Gdańska, rezerwistę pułku Fryderyka I. Jakimś dotychczas niewytłómaczonym sposobem doszedł on do karabina. Przed niejakiem czasem miał on inny karabin, zakopał go w rowie, gdzie go znalezione. Grau umiał krótko po ranienu go, w lazarecie, ale spółników tej zbrodni, których miał niewątpliwie, wydać nie chciał.

* W Wadowicach w Galicyi rozpocznie się niebawem olbrzymi proces, wytoczony tamtejszym agentom żydowskim za to, że namawiali lud do wychodźstwa do Ameryki, następnie zwerbowanych wyzyskiwali i zwykłe do żebractwa doprowadzali. Oskarżonych jest razem 66 osób, a świadków stanie 377. Ze względu iż budynek sądowy w Wadowicach nie pomieściłby świadków, oskarżonych i publiczności, z polecenia ministerstwa sprawiedliwości rozpoczęto budowę ogromnej szopy, w której proces toczyć się będzie.

* Najbogatszym miastem na całym świecie jest podobno miasto Odesa w Rosyi nad morzem czarnem. W mieście tém mie-

szka podobno 2 tysiące ludzi, z których każdy posiada około miliona marek majątku. Czy prawda, nie wiadomo, bo nikt majątków tych nie liczył, lecz gazety rosyjskie zaręczają, że tak jest.

* Polaków żyje w Buenos-Ayres w Południowej Ameryce 450. Lubo rozproszeni w tak zaludnionem mieście, stanowią przecieć osobną gminę i parafię, a kazania na nabożeństwach odbywają się dla nich po polsku. Nadto mają własny klub, a w nim znajduje się 10 dzienników polskich. Bardzo wiele też widać w mieście napisów polskich firm, a główne zajęcie ich tamże stanowi handel i rękodziela.

* Dla przemysłowców i cechów. Kontrakt z uczniem powinien być stępowanym, a jego odpis powinien leżeć w cechu. Chodzi o to, ile kosztuje taki stępel? Otóż pewna gazeta zwraca uwagę cechów i przemysłowców na to, że w kilkunasta cechach odbyły w ostatnich dniach władze rewizyj, aby się przekonać, czy te kontrakty są opatrzone stępem przepisanej wysokości. Rzecz naturalna, że znalazły się kontrakty, za które teraz kary nastąpią. Kontrakt z uczniem ma być opatrzony w stępel 50 fen., jeżeli uczeń nie płaci żadnego wynagrodzenia pieniężnego lub w ogóle nie płaci za naukę; jeżeli zaś jest w kontrakcie warunek mówiący o wynagrodzeniu za naukę, w takim razie musi być kontrakt opatrzony w stępel 1,50 marek.

ROZMAITOSCI.

— Z pałacyku Piusa IV-go. Papież nie mogąc na lato opuścić Watykanu, przepędza czas w watykańskich ogrodach. W tym celu kasyno czyli pałacyk Piusa IV-go położony w dolnej części tych ogrodów, za dawną mennicą papieską, a naprzeciwko biblioteki watykańskiej, został zupełnie odnowiony. Na odnowienie to i opierzadzenie wydano 90 tysięcy franków. Pałacyk ten, nader pięknego architektonicznego stylu, składa się z dwóch pięter, to jest z odziemia i pierwszego piętra. Przed nim rozciąga się mały dziedziniec z wodotryskiem w pośrodku, a pałacyk zdobi zaokrąglony portyk o kształtnych kolumnach. Dwa wejścia prowadzą do wnętrza. Drugi podobny portyk rozciąga się naprzeciwko i tam stoi obecnie straż szwajcarska z halabardami XVI-go wieku o szerokich tasakach. Główne drzwi prowadzą do przestronnej prostokątnej sali, gdzie są teraz zebrani palafraniery czyli masztalery i siedar, dźwigający zwykle tron przenośny. Ztamtąd przechodzi się do innej dolnej sali, z której ukazują się schody prowadzące na pierwsze piętro. Jednak Papież nie potrzebuje po nich wstępować, albowiem dla oszczędzenia mu znużenia, rzucano most z lesistego pagórka okrytego wspaniałą gęstwiną wierzchołków. Papież udaje się powozem

lub w lektyce na wierzchołek tego wzgórza, a ztamtąd wchodzi przez most do swoich pokojów na pierwszym piętrze.

Apartament ten jest nader szczupły, składa się bowiem tylko z czterech komnat. Pierwsza, żółtym obita adamaszkiem, wiedzie z jednej strony do kaplicy, a na lewo do sali tronowej, kaamazynowym przyzdobionej jedwabiem, gdzie się wznosi tron na kilku stopniach pod baldachimem. Sala ta przytyka do innej, najprzystrojnniejszej i podługowatej, którą przedzielono na dwie za pomocą zielonej franki. Na ścianach także zielone obicie. Pierwsza dołowa jest gabinetem i izbą jadalną, druga zaś sypialnią, bo chociaż Papież tam nie nocuje, lubi jednak zawsze odpoczywać i sypiać po obiedzie. Trudno mieć szczuplejsze mieszkanie, aniżeli ten apartament w ogrodowym pawilonie.

Papież zwykł się teraz udawać codziennie o godz. 6-tę rano do tego pałacyku w towarzystwie dwóch prałatów służbowych, przechodząc przez bibliotekę, albo też wprost przez łóżę Rafaela, równie, jak papieskie apartamenty, na drugim piętrze Watykanu położone. Zniesiony w lektycę na dół, wsiada do karety, albo też tą samą lektycą w otoczeniu straży szlacheckiej i szwajcarskiej zmierza przez ulicę zwaną Viale della Zitella do lasku, a ztamtąd do swojej letniej pustelni, obstawionej szwajcarami w malowniczym stroju, wymyślonym przez Michała Anioła i oddziałem żandarmów papieskich.

Zaraz za przybyciem odprawia Papież mszę św. w kaplicy, a potem pije kawę i zabiera się do pracy, dając przytém posłuchanie Kardynałom, naczelnikom kongregacji i ambasadorom.

Obiad podawany bywa o godz. 2-giej po południu. Po obiedzie Papież krótko odpoczywa, a potem znowu pracuje aż do chwili wieczornej przechadzki, poczem wraca do swego mieszkania w Watykanie i napowrót zajęty jest posłuchaniami, trwającymi aż do wieczery, to jest do godz. 10-tęj.

— Pies w okularach. W Kentucky w Ameryce, pewien zapalony myśliwy posiada starego psa, którego wzrok już mocne jest osłabiony. Pies posmutniał. Raz dzieci bawiąc się z weteranem, nasadziły mu na nos okulary o szklach dość silnych. Zamiast zirytować się tym figlem, pies dawał widoczne znaki zadowolenia. Myśliwy gdy to ujrzał, nasadził mu jeszcze mocniej okulary i wziął go nazajutrz na polowanie. Pies dokazywał cudów... Nagle spadły mu okulary. Wziął je więc w pysk i chodząc tak dłużej za swym panem, aż mu ten napowrót na nos je włożył. Odtąd stary pies był najeelniejszą siłą w całej psiarń. Tak opowiada pewien myśliwy... amerykański.

Sprzedaż drzewa.

Dnia 20 sierpnia o 10 przed poł. w Purdzie.
Dnia 27 sierpnia o 10 w Bartółtach.

Niniejszem donoszę uniżenie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem w miejscu

Agenturę i Interes komisowy.

Szczególnie zajmować się będę pośrednictwem w pożyczkach hipotecznych na wiejskie i miejskie posiadłości, jako i pożyczkami amortyzacyjnymi dla komun, kościelnych gmin, spółek publicznych i prywatnych i t. d., jako i zakupnem i sprzedażą wiejskich i miejskich posiadłości pod jak najkorzystniejszymi warunkami i w każdej dogodnej wysokości.

Proszę o łaskawe zwrócenie uwagi na moje przedsiębiorstwo.

Z wyrokiem szacunkiem
S. Klakutsch,
przewodniczący bióra.

Mały folwark,
do którego należy 500 mórg roli z łakami i dwa młyny: wodny i parowy, jest do nabycia z powodu choroby właścicieli. Zgłoszenia przyjmuje
J. Pulina,
Poznań, ulica Warszawska 12.

UCZNIA,

syna porządných rodziców, poszukuję natychmiast albo później choćby na mój koszt.

Aleksander Rypka,

mistrz blachnierski.

UCZNIA,
syna porządných rodziców, poszukuję natychmiast albo później
A. Toffel, mistrz krawiecki.

Każdy 2-gi los wygrywa.	
181 krol. pruska loterya państwowa.	
Ciągnienie	16j klasy Główna 600,000 marek.
1 października 1889. wygrana	
Do tego polecam całe losy i udziały:	
Do 16j	$\frac{1}{1}$ $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{4}$ $\frac{1}{8}$ $\frac{1}{10}$ $\frac{1}{16}$ $\frac{1}{20}$ $\frac{1}{32}$ $\frac{1}{40}$ $\frac{1}{64}$
klasy: M. 50. — 25. — 12.50 6.25 5. — 3.25 2.50 1.75 1.50 1. —	
Do 4	$\frac{1}{1}$ $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{4}$ $\frac{1}{8}$ $\frac{1}{10}$ $\frac{1}{16}$ $\frac{1}{20}$ $\frac{1}{32}$ $\frac{1}{40}$ $\frac{1}{64}$
klas: M. 200. — 100. — 50. — 25 — 20. — 12.50 — 10. — 6.50 5.50 3.50	
Porto do każdej klasy 10 fen Listy do wszystkich klas 1 markę.	
Loterya pieniężna Czerwonego krzyża.	
Główna 150,000, 75,000, 20,000, 2 po 10,000	
wygrana marek i t. d.	
Los oryginalny kosztuje 3 i pół marki, pół losu 1.75, ćwiartka 1 m.	
11 ćwiartek wybranych 10 m. Porto i lista 30 fen. (Za granicę 60 fen.)	
Ponieważ losów pruskiej loteryi jest mało, więc trzeba takowe wcześnie zamawiać, a żeby podwyższyć możność wygrania trzeba wziąć częstki rozmaitych numerów. Aby oszczędzić porto najlepiej jest zapłacić wszystkie klasy naprzód.	
AUG. FUHSE	Interes bankowy BERLIN W. Friedrichstr. 79 im Faberhause.